

JULIAN KRZYŻANOWSKI

Warszawa

PRZYSŁOWIE

§ 1. Od czasów najdawniejszych do dzisiaj występuje w europejskim kręgu kulturowym swoisty układ wyrazów, a więc twór językowy, postrzegany wyraźnie jako całość, jak dowodzi fakt, iż posiada on swą własną, odrębną nazwę. W starożytnej Grecji zwano go *paroimia*, w języku łac. *proverbium* lub *adagium*, w językach nowoczesnych zaś albo powtarzano terminy antyczne (wł. *proverbio*, fr. *proverbe*, ang. *proverb*), albo je przekładano lub, rzadko zresztą, określano po swojemu (niem. *Spruchwort*). W jęz. słowiańskich, wśród nich i w polskim, zastosowano metodę przekładu, zarówno więc naszą przypowieść, wypartą w czasach późniejszych przez przysłowie, jak ros. *posłowica*, spotykaną również u innych Słowian, zbudowano na wzór *proverbium*.

Stwierdzenie na zasadzie słownikowej, i to wielojęzycznej, że istnieje coś, co nazywamy przysłowiem, stawia nas wobec naturalnego pytania: co to jest przysłowie.

Mimo iż pytanie jest naturalne, odpowiedź na nie jest bardzo trudna, jak przekonać się łatwo, zajrzawszy do studiów o przysłowiu, i to nie tylko drobnych szkiców encyklopedycznych, ale nawet do okazałych monografii, których sporo ukazało się niemal równocześnie przed laty mniej więcej trzydziestu¹.

Zamiast referować sformułowania, do których dochodzili paremiologowie polscy i obcy, spróbujmy przedstawić stanowiska, z których na przysłowie spojrzeć można, by w ten sposób zrozumieć naturę wspomnianych trudności i starać się z nimi rozprawić.

§ 2. Jak się rzekło, przysłowie jest tworem językowym, najprościej więc byłoby spojrzeć na nie okiem językoznawcy. Ze stanowiska zaś gramatycznego przysłowie jest zdaniem, czasem prostym, przeważnie złożonym,

¹ W samej nauce angielskiej i amerykańskiej w latach tych wyszły oprócz ogromnej bibliografii T. A. Stephensa, *Proverb Literature*, London 1930, książka A. Taylora, *The Proverb*, Cambridge 1931, i rozprawa B. J. Whitinga, *The Origin of the Proverb*, [w:] *Harvard Studies and Notes*, XIII, Cambridge, Mass., 1931. W r. 1933 ukazała się pierwsza próba syntetycznego ujęcia *Przysłów polskich* J. S. Bystronia.

rzadziej układem zdań od dwu do czterech, przy czym w obydwu wypadkach posiada ono pewne właściwości ustrojowe i semantyczne, a w konsekwencji i społeczne, które wyodrębniają je spośród zdań innych i zmieniają w przedmiot rozważań naukowych niejęzykoznawczych. W przeciwieństwie tedy do zdań zwykłych, których budowa i znaczenie są zmienne zależnie od potrzeb, jakim zdania te służą, przysłowie jest układem wyrazów w jakimś sensie stałym i niezmiennym, pewne bowiem jego elementy powtarzają się przez lata całe, niekiedy nawet przez długie wieki. Tej cesze ustrojowej, strukturalnej przysłowia towarzyszy inna, semantyczna, przenosząca je z dziedziny zjawisk gramatycznych do stylistycznych. Gdy tedy stosunki zachodzące między zjawiskami rzeczywistości zwykle zdanie wyraża bezpośrednio przez wymienienie przedmiotów i ich cech oraz czynności czy stanów, przysłowie robi to pośrednio, przy pomocy odpowiednich zabiegów symbolicznych. Gdyby zastosować wyraz alegoria w jego właściwym znaczeniu „mówienia w inny sposób“, można by powiedzieć, iż przysłowie jest zawsze jakoś alegoryczne, a zatem obrazowe.

Przysłowia „Lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu“, „Orzeł much nie łowi“, „Mądry Polak po szkodzi“, „Wielcy złodzieje małe wieszają“ — to przykłady zdań prostych i prostych rozwiniętych. Przysłowia: „Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle“, „Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz“, „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“, reprezentują zdania złożone o ustroju niezbyt skomplikowanym. Przysłowia inne: „Stroi baba firleje, kiedy sobie podleje“ lub „Celując w dropie — strzelał w konopie“, ukazują obecność czynnika dodatkowego, również stylistycznego, mianowicie rymu. Wszystkie te odmiany posiadają jedną właściwość wspólną, stanowiącą o ich przynależności do rodziny zwanej przysłowiem: wszystkie są alegoryczne, bo co innego mówią, co innego znaczą. W przysłowiu pierwszym, o wróble i gołębiu, chodzi nie o te dwa ptaki, lecz o dwie wartości, mniejszą, ale pewną, i większą, lecz niepewną. W przysłowiu drugim nie o orła i muchy, lecz o osobnika potężnego, który na drobiazgi nie ma czasu. Przysłowie o złodziejach wielkich i małych dotyczy obłudnej przemocy. Przysłowie o dropiach — zamiarów, które się nie udają. I nie przypadek to, że wszędzie tutaj stosunki międzyludzkie, które ujmujemy w postaci norm prawnych czy ekonomicznych, tworząc formuły abstrakcyjne, przysłowie wyraża przy pomocy obrazów! Na obrazowości tej polega właśnie inność (alegoryczność!) przysłowia, wyodrębniająca je spośród innych zdań i stanowiąca o jego charakterze przysłowiowym, utrwalonym w osobnej nazwie — terminie.

Czy jednak owa alegoryczność właściwa jest tylko przysłowiom — i czy wszystkie przysłowia ją wykazują? Są to pierwsze dwie trudności podstawowe, nimi więc zając się przede wszystkim należy.

§ 3. Monumentalne dzieło S. Adalberga ma wcale długi tytuł, bo: *Księga przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowiowych polskich*; tytuł to o tyle nieścisły, iż wyraz „przypowieść” znaczy całkiem to samo, co „przysłowie”, jest archaicznym synonimem, chcąc więc pozostawić go w kontekście Adalberga, należałoby go ująć w nawias. Inaczej ma się rzecz z członem następnym, dwuwyrazowym: „zwroty przysłowiowe”. Znają go wszystkie języki nowoczesne w takiej czy innej postaci; znakomity słownik porównawczy A. Arthabera ma tytuł: *Proverbi e modi proverbiali*; Smith swój klasyczny zbiór przysłów angielskich nazwał: *Oxford Dictionary of English Proverbs and Proverbial Sayings*. Nauka rosyjska łączy *posłowicy* i *pogoworki*, gdzie wyraz *pogoworka* znaczy właśnie zwrot przysłowiowy. Wszyscy paremiografowie i paremiologowie, zbieracze i badacze przysłów, stwierdzają zgodnie, iż przeprowadzenie granicy między obydwu klasami jest niemożliwe — i trudno im odmówić słuszności. Jakkolwiek bowiem przekonamy się zaraz, że rozgraniczenie to jest możliwe, teoretycznie może nawet konieczne, to jednak wiekowa praktyka pozwala wątpić, czy jest ono na cokolwiek przydatne.

Rozgraniczenie zaś teoretyczne jest możliwe, gdy na rzecz całą się spojrzy z zajętego tu stanowiska językoznawczego, przyjmującego, iż przysłowie jest zdaniem, posiadającym pewne swoiste cechy ustrojowe i znaczeniowe. Skoro tak, to wszelkie inne wyrażenia językowe, które wykazują owe cechy, ale zdaniami nie są, uznać należy za zwroty przysłowiowe. Do kategorii tej zaliczymy ogromną dziedzinę powszechnie znanych porównań. Głupi jak... but, noga stołowa, osieł, baran i sporo innych ssaków. Błady jak... papier, prześcieradło, śmierć, śmierć angielska. Śpieszy się jak szewc do... wymienić tu można kilkadziesiąt miejscowości, każdy bowiem powiat miał miasteczka, do których spieszyli niegdyś szewcy na targi i jarmarki. Do kategorii tej należą dalej zwroty oparte na aluzji do takich czy innych powszechnie znanych, niegdyś zwłaszcza, a dzisiaj zapomnianych czynności i sytuacji, zwyczajów i obyczajów. O rozdrapywaniu cudzego mienia mówiło się wtedy „Bierze jak po księdzu”, majątek bowiem osobnika bezpotomnego często ulegał rozgrabieniu przez służbę. O spryciarzu, który obronną ręką wychodził z tarapatów, mówiono „kuty na cztery nogi” lub po prostu „kuty człek (frant)”, przez analogię do dobrze podkutego konia, trzymającego się na lodzie. Człeka zabiegliwego określano powiedzeniem „nie zasypia gruszek w popiele”, gdzie chodziło o obraz zmęczonej babiny wiejskiej suszącej gruszki na zimę.

Tego rodzaju zwroty, wykazujące jakiś stały i niezmienny układ kilku wyrazów, a zarazem posiadające plastyczny element obrazowy, poprzez który dostrzegało się jakiś układ abstrakcyjny stosunków międzyludzkich, łatwo wchodził w zdania i dawał się zastosować przy odpowiednich sytuacjach, ale nie stanowił autonomicznej całości, zamkniętej w osobnym zda-

niu w rodzaju „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“ lub „Uczył Marcin Marcina, a sam głupi jak świnia“.

Ze stanowiska zatem językoznawczego czy gramatycznego sprawa jest jasna i wątpliwości nie budzi. Teoretycznie rozgraniczenie przysłów-zdań i zwrotów przysłowiowych-wyrażeń okazuje się możliwe, zabieg zaś taki jest, znowuż teoretycznie, konieczny, skoro bowiem mamy dwa powszechnie przyjęte terminy, trzeba powiedzieć, co one znaczą.

Inaczej wygląda to od strony praktycznej. Przysłowia możemy przytaczać w całości, możemy, ale nie musimy. Bardzo często robimy do nich aluzje, które są powszechnie zrozumiałe. Gdy o kimś mówimy, że kopał dołki pod przyjacielem albo że „My rządźmy światem“, albo „Tere-fere“, przekształcamy przysłowia w zwroty przysłowiowe. I na odwrót, powiedzenia w rodzaju „austriackie gadanie“ lub „na to jak na lato“ czy „zdechł pies“, będące aluzjami do zwrotów przysłowiowych, pełnią dokładnie taką samą funkcję, jak aluzje do przysłów. A wreszcie dochodzi tu jedna jeszcze trudność — apokopy przysłowiowe, inaczej: przysłowie w postaci skróconej, a wskutek tego nie zawsze jasnej. U Adalberga tedy pod hasłem „Pies 307“ jest, błędnie tu zaliczony, zwrot średniowieczny „Podziękuj panom“, mający jakoby znaczyć ironicznie „panowie zawsze mają rację“. Próbowano dowieść, że chodzi tu o coś innego, o niewdzięczność panów, o której prawi przysłowie „Poświęć się dla nich [panów] i służ gorliwie, to ci się potem tyłem odwróca“ i jeszcze gorzej².

Przykład inny to: „Jaka mać — taka nać“, co brzmi wysoce zagadkowo, by nie rzec bezsensownie, cóż bowiem może łączyć matkę z nacią! Dopiero przyjęcie tutaj apokopy, skrócenia postaci pierwotnej („Jaki ziemniak taka nać, jaka córka taka mać“) w obecną, pozwala zrozumieć jej dziwaczne brzmienie. I dlatego właśnie rozgraniczanie przysłów i zwrotów przysłowiowych, jakkolwiek teoretycznie uzasadnione, do niczego nie prowadzi i jest zabawką naukową, nie zagadnieniem naukowym.

§ 4. Położenie tutaj tak dużego nacisku na stronę praktyczną rozważań nad przysłowiem nie jest dowolnością, pozostaje bowiem w ścisłym związku z socjologicznym aspektem paremiologii.

Aspekt ten za podstawowy uznał J. S. Bystron w swej interesującej książce *Przysłowia polskie* (1933) i z tego stanowiska usiłował zbudować definicję przysłowia. Przyjął on tedy, iż przysłowie jest „pojęciem wyłącznie praktycznym“, zespołem wyrazów powtarzanym tradycyjnie i nie dającym się „wyróżnić wśród tworów językowych“, stylistycznych czy literackich na drodze teoretycznej. Że wywód ten utrzymać się nie da, dowodzą dwie okoliczności. Pierwsza to fakt, że istnieje sporo tworów językowych, które powtarza się tradycyjnie, a które przysłowiami nie są.

² Por. J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie*, 1958, s. 358.

Po wtóre zaś przysłowie należy do zjawisk, które w nauce niemieckiej określono terminem „formy proste“ (*einfache Formen*)³, i wśród form tych wyróżnia się zdecydowanie cechami tylko co omówionymi, alegorycznością i obrazowością. Wystarcza to najzupełniej, by stanowisko paremiologa polskiego uznać za nie do przyjęcia.

Odrzucenie wywodów Bystronia jako błędnych nie oznacza jednak bynajmniej przekreślenia doniosłości strony socjologicznej paremiologii, zamykania oczu na cały duży zespół czynników społecznych, które decydująco zaważyły na życiu przysłowia i których poznanie to trzecia z kolejnych trudności, o których mówiło się tu na wstępie.

Punktem wyjścia może być tutaj... przysłowie o przysłowiu, głoszące, iż „Przysłowia są mądrością narodów“. Jak to jest z tą mądrością naprawdę, niejedno dałoby się powiedzieć. Przytoczone przysłowie przypomina po trosze anegdotę o pewnym meteorologu w uzdrowisku górskim; pytany o pogodę, w jednej kawiarni zapowiadał na dzień następny słońce, w drugiej — ulewę i w ten sposób prognozy jego zawsze się sprawdzały.

Sens zaś istotny inkryminowanego powiedzenia polega na fakcie, że akcentuje ono bardzo wyraźnie stronę dydaktyczną mnóstwa przysłów i prowadzi w dziedzinę w świecie przysłów bardzo pokązną, a strukturalnie i semantycznie odmienną od otoczenia.

Ogromna ilość przysłów właściwych ma charakter stwierdzeń, jak to jest w życiu naprawdę, ale stwierdzeń krytycznych, narzucających wnioski, że coś tu jest nie w porządku, przestrzegających przed czymś lub wskazujących, jak być powinno. Przysłowie biblijne o kopaniu dołków pod bliźnim nie tylko głosi, że bywa tak często, ale równocześnie ostrzega, że podstępna działalność nie zawsze wychodzi na dobre. Przysłowie „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie“ ma sens zbliżony. Para przysłów, znakomicie ilustrująca dwulicową „mądrość narodów“, tj. „śmiałym szczęście sprzyja“ i „śmiałków psy gryzą“, ma wyraźnie zabarwienie dydaktyczne; pierwsze to zachęta do śmiałości, drugie to ostrzeżenie przed jej ujemnymi konsekwencjami. Nawet w przysłowiu komicznym o Marcinie uczącym Marcina dosłyszeć łatwo przestrożę, by dobierać właściwych nauczycieli.

Ta cecha charakterystyczna przysłowia, tworu znanego powszechnie i szerzącego się — jak to słusznie stwierdza Bystron — drogą przekazu ustnego, sprawiła, że na szlakach swego życia łączyło się ono łatwo z analogicznym tworem językowym: gnomą, maksymą, złotą myślą, niosącą analogiczne wskazówki, ale odziane w inną szatę językową czy stylową. „Śpiesz się powoli“, tj. rzymskie „Festina lente“, „Cokolwiek czynisz, mądrze czyn i patrz końca“, „Co tobie niemiło, drugiemu nie czyn“ — oto przykłady formułek, zalecających zasady postępowania moralnego, ujętych

³ A. Jolles, *Einfache Formen*, 1929, 21957.

w trybie rozkazującym, co wymownie podkreśla ich sens praktyczny. Towarzyszy im mnóstwo stwierdzeń równie abstrakcyjnych, choć ujętych w trybie oznajmującym, takich jak „Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi“, czego łaciński odpowiednik brzmi bardziej konkretnie: „Kto późno przychodzi (do stołu), ten dostaje tylko kości“. Powiedzenie rzymskie jest niewątpliwym przysłowiem, głoszącym dokładnie to samo, co przestroga „Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi“. Ponieważ zaś wypadki takie idą w tysiące, gnomy, maksymy i złote myśli zdobyły sobie w świecie przysłów prawo obywatelstwa, stały się przysłowiami.

A szczególnie to nieobojętny, pozwala bowiem dostrzec i uchwycić pouczający, dydaktyczny, praktyczny i w rezultacie społeczny sens i społeczną funkcję przysłówia.

Sprawa ta zaś ma pewne konsekwencje natury teoretycznej, wiąże się bowiem z zagadnieniem tzw. przysłów kalendarzowych. Zarówno tedy w nieocenionym Adalbergu, jak w każdym innym zbiorze przysłów znaleźć można mnóstwo uwag o miesiącach i o dniach, przy czym dni te oznaczone są nie liczbami w ramach danych miesięcy, lecz imionami świętych patronów. Rzuca to światło jeśli nie na wiek danych przysłów, to na tradycyjne nawyki, wywodzące się z średniowiecznego kalendarza kościelnego, któremu dzisiejszy system liczbowy był nie znany. Przysłowia te mają albo charakter prognoz meteorologicznych, albo wskazówek, jakie roboty kiedy zaczynać należy. „Suchy kwiecień, mokry maj, będzie żyto niby gaj“ lub „Kwiecień-plecień wciąż przeplata, trochę zimy, trochę lata“ — oto przykłady przysłów miesięcznych. „Święta Barbara po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie“ lub „Jak na Gromniczną z dachu ciecie, to się zima długo powlecze“ — ilustrują system prognoz dziennych. Niektórzy zbieracze przysłów pomijają tę ich kategorię jako nieistotną. Czy słusznie? — wolno wątpić. Są one przecież wskazówkami praktycznymi, takimi samymi, jak maksymy, że zaś dotyczą nie postępowania w stosunku do bliźnich, lecz do pracy codziennej, to sprawa najzupełniej obojętna. I życie człowieka jednostkowe, i kultura życia zbiorowego były i są kompleksami zjawisk jednorodnymi, i w pewien sposób uporządkowanymi — i nie ma żadnej dobrej racji sztucznego rozbijania tej jedności naturalnej.

Ale też dzięki temu świat przysłów wykazuje tyle różnorodności. Obejmuje on przysłowia i zwroty przysłowiowe, związane obecnością pierwiastka obrazowo-alegorycznego; obejmuje dalej maksymy, które pierwiastka tego wprawdzie nie mają, ale z przysłowiami spokrewnione są domieszką elementu dydaktycznego, i jedno, i drugie bowiem są zaleceniami pozytywnymi lub negatywnymi, wskazówkami lub przestrogami. Wszystkie te składniki świata przysłów mają wreszcie wspólną cechę językowo-społeczną, są tworamipowtarzalnymi i powszechnymi, żyjącymi dzięki przekazowi ustnemu, który upowszechnia je na czas krótszy lub

dłuższy, od lat kilku lub kilkunastu poczynając, po całe stulecia czy nawet tysiąclecia.

I dopiero pamięć o wyliczonych tu odmianach, z uwzględnieniem cech ich różnych i cech wspólnych, pozwala uporać się z trudnościami, o których mówiło się poprzednio, a które polegają po prostu na fakcie, że pojęcie przysłowia bierze się zazwyczaj zbyt wąsko, poprzestając na jednej tylko odmianie, i uogólnia się jej specyficzne właściwości na całą rodzinę, by ze zdziwieniem stwierdzić, że odmiany inne, poczytywane za przysłowia, postulowanych błędnie właściwości nie wykazują.

§ 5. Rozważania dotychczasowe poruszały się w kręgu pojęć, stosowanych w językoznawstwie i częściowo socjologii, raz po raz jednak poza krąg ten wykraczały. Wypadło tedy mówić o alegoryczności przysłowia, wypadło wspomnieć o jego charakterze dydaktycznym, wypadło położyć nacisk na jego stronę stylistyczną. Dydaktyzm od biedy podciągnąć można pod socjologię, stylistykę od większej jeszcze biedy pod lingwistykę, z alegorią jednak zrobić to się nie da, choćby się ją nawet traktowało jako zabieg stylistyczny. W ten sposób problematyka przysłowia automatycznie wiedzie nas w granice nauki o literaturze, w której i alegoria, i stylistyka, i dydaktyzm są pojęciami spotykanymi na każdym kroku — w rezultacie więc musimy na przysłowie spojrzeć okiem badacza literatury.

O słuszności tego zabiegu świadczą nadto pewne względy dodatkowe. I tak stwierdziło się, iż do dziedziny przysłów należą gnomy, maksymy, złote myśli, a więc twory literackie, o których powstaniu i życiu przed ich wejściem w świat przysłowia mówi historia literatury. Po wtóre: przysłowioznawstwo było do niedawna gałęzią etnografii, przyjmowano bowiem, i słusznie, iż przysłowia należą do literatury tradycyjnej, ustnej, ludowej. Obecnie wiedza o literaturze ludowej, usamodzielniona pod nazwą folklorystyki, należy raczej do zakresu nauki o literaturze, a tym samym na przysłowie poczynamy spoglądać jako na zjawisko literackie. Po trzecie: nawet przysłowioznawca etnograf czy socjolog wiedział doskonale, że przysłowie jest bardzo mocno związane genetycznie z pewnymi dziedzinami literatury, zwłaszcza z utworami narracyjnymi, jak facecja, bajka, nowela.

A wreszcie: środowiskiem, w którym przysłowie nie tylko żyje i kwitnie, ale często również odradza się, są dzieła literackie, które w tworzywie językowym wyznaczają przysłowiu miejsce uprzywilejowane (*Pan Tadeusz*, *Pan Jowialski*).

Wszystko to razem sprawia, iż udział badań literackich, powiedzmy wręcz: historycznoliterackich, w paremiologii jest i ilościowo, i jakościowo wielokrotnie większy aniżeli udział jakiegokolwiek innej nauki i dopiero w świetle tych właśnie badań podstawowe cechy przysłowia występują w całej pełni.

Przede wszystkim dotyczy to faktu podstawowego, miejsca przysłowia w orbicie zjawisk i językowych, i literackich. Przysłowie mianowicie, które — jak wspomniano poprzednio — ma zazwyczaj postać jednego zdania, i to nawet prostego, a które równocześnie jest jednostką samodzielną i samowystarczającą, obywatelką się bez kontekstu, należy do tych niewielu układów językowych, które są najprostszymi, jednozdaniowymi utworami literackimi, a które poza przysłowiem znamy jako gnomę i jako zagadkę. W ten sposób przysłowie, stanowiąc pomost między zjawiskami językowymi a zjawiskami literackimi, stanowi wdzięczny, a dotąd nie wyzyskany przedmiot badań dwu nauk, które nieraz przyznają się do pokrewieństwa, choć rzadko umieją je uzasadnić i wyciągnąć z niego wnioski właściwe.

Stwierdzenie, że przysłowie jest utworem literackim, ma znaczenie bardzo doniosłe, pozwala bowiem zrozumieć wskazaną poprzednio odrębność przysłowia od wszelkich innych zdań, polegającą na tym, że przysłowie jest jakimś stałym i niezmiennym układem wyrazów, stanowiącym o jego treści.

Nie wchodząc tu w zawile rozważania na temat treści, ograniczyć się trzeba do przytoczenia dwu, trzech faktów z historii przysłowia w Polsce. Istnieje tedy przysłowie „Wyrwał się, jak filip z konopi“, dotyczące wypłoszonego zająca. Przysłowie to przed stu laty zilustrował gawędą W. Syrokomla, prawiąc o zaściankowym Don Kichocie, który zawsze wyrwał się nie w porę i źle na tym wyszedł. W pół wieku później K. Gliński gawędę rozdał do rozmiarów powieści. Obojętne jest tutaj, czy poeta i powieściopisarz zrozumieli przysłowie poprawnie czy błędnie, chodzi bowiem o pokazanie, że przysłowie sugeruje pewne schematy treściowe, które najrozmaiciej ujmować można. Chcąc uzasadnić trafność przysłowia „My rządym światem, a nami kobiety“, przytoczyć by można kilka tuzinów dzieł i arcydzieł, ukazujących ludzi groźnych na urzędzie, a pantoflarzy w domu. Do serii tej będzie należeć równie dobrze turecka humoreska K. Brzozowskiego, jak... *Lilla Weneda*.

A wreszcie pospolite są wypadki, gdy całe krótkie anegdoty stały się przysłowiami. Z wielu przykładów wskazać wystarczy jeden, za Rysińskim powtórzony u Adalberga („Kościół 39“): „Żono, pódźmy do kościoła! — Nie mam w czym, miły. — Pódźmyż do karczmy! — Dziewko, daj sam stare buty, są tam gdzieś pod ławą“.

Mniej wyraźne są dwie inne kategorie przysłów, omawianych w pracach paremiologów amerykańskich, ale ich ścisły związek z literaturą również nie ulega wątpliwości. Pierwsza to welleryzmy, przysłowia komicznie zacytowane. Nazwa ich wywodzi się od Sama Wellera, genialnego kpiarza w *Klubie Pickwicka* Dickensa, gdzie sypie on conceptami na temat, co kto powiedział w danej sytuacji. Są to przysłowia w rodzaju: „Wszystko dobre, co się dobrze kończy — rzekła małpa, gdy kosiarka

nadciąła jej ogon“. Welleryzmy, pospolite w Anglii i Szwecji, u nas występują bardzo rzadko. Odmiana druga, pospolita już w średniowieczu, szczególnie popularna w Norymberdze w. XV, zwie się priamelem. Termin ten (z łac. *praeambulum*) oznacza krótki wierszyk, zestawiający dla efektu komicznego różne przedmioty lub cechy, które śmieszą tym, że zestawienie wykazuje ich nieoczekiwane podobieństwo. Należą tu koncepty takie, jak „Orzech, osieł i kobieta wymagają kija“. Pospolitsze są drwiące zestawienia narodów lub ich osobliwości, w rodzaju: „Polski most, niemiecki post, włoskie nabożeństwo — wszystko to błazeństwo“ lub „Warszawski trzewiczek, toruński pierniczek, gdańska wódeczka, krakowska dziewczeczka“.

Tutaj sprawą istotną jest coś innego: problem stałości i niezmienności pewnych składników w przysłowiu, znamieny dla każdego dzieła literackiego i stanowiący o jego odrębności wśród dzieł innych. Stajemy tutaj przed kluczowym zagadnieniem teoretycznym paremiologii, pociągającym za sobą doniosłe konsekwencje praktyczne.

W każdym tedy przysłowiu wyróżnić można dwa elementy — jądro i otocze. Jądro jest składnikiem stałym, niezmiennym, otocze niestałym i zmiennym. Odpoznanie i ustalenie jądra nie zawsze jest łatwe. Przysłowie pochodzenia biblijnego, określające śmierć jako spoczynek „na łonie Abrahama“, ma swoiste, komicznie zabarwione odmiany polskie, mówiące o chodzeniu na piwo lub ciepłe piwko do Abrama i Abramka. Ostatecznie jednak bez większych trudności godzimy się, iż jądrem przysłowia jest „łono Abrahama“ czy po prostu Abraham. Nieco trudniejsza jest sprawa z przysłowiem „Jak Pan Bóg dopuści“, którego część druga występuje w paru odmianach, a więc „samo olstro opuści“, „to z kija wypuści“, „to siekiera pod ławą zaszczeka“ itp. Dopuszczenie boskie potraktowane jest tu drwiaco, a jednak ono stanowi jądro przysłowia. Rozważna analiza zawsze prowadzi do wykrycia jądra, jakkolwiek zdarzają się wypadki wątpliwe, zwłaszcza w obrębie gnom. Przysłowie „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie“ może nastroczać wątpliwość, który z dwu rzeczowników uznać za jądro, ale gnomiczny równoważnik tego przysłowia: „Jak ty komu, tak on tobie“, nastrocza trudności nie do pokonania. Jest on formułą abstrakcyjną, niemal prawniczą, zabłąkaną w świecie przysłów. Jądro zaś przysłowia jest zawsze konkretnym obrazem zastępującym pojęcia oderwane.

W związku z tym jasno tłumaczą się przysłowia o charakterze porównań, jak przytoczone poprzednio określenia głupoty: Głupi jak... but, noga stołowa etc. Abstrakcyjne pojęcie stopnia głupoty, normalnie wyrażone przysłówkami „bardzo, niezwykle“ etc., przysłowie obrazowo zastępuje przedmiotami, którym z natury rzeczy rozum nie przysługuje, i przedmioty te właśnie stanowią jądro danych zwrotów.

Stałość i niezmiennność jądra w przysłowiu wykazuje jednak pewne wahania i odchylenia, zdarza się bowiem, iż dane wyrazy wskutek jakichś

okoliczności zastępuje się innymi; dotyczy to archaizmów, które wyszły z użycia; dotyczy to wyrazów nieprzyzwoitych, zastępowanych przyzwoitymi; dotyczy to wyrazów wskutek czegoś niezrozumiałych, zastąpionych używanymi. „Z pustej kleci sowa wyleci“ — „Z pustej stodoły sowa wyleci“ jest przykładem zniknięcia archaizmu, ze szkoda zresztą dla całości przysłowia, zastąpienie bowiem stodołą kleci zniweczyło rym. Pierwotne „kurwa i złodziej...“ u Rysińskiego złagodzone wprowadzeniem przyzwoitki „murwa“, znane w postaci „małpa i złodziej“ — to przykład uprzyzwoicenia przysłowia. To samo dotyczy przysłów o „kobiecie“, zastępowanej „niewiastą“ lub „kpie“ wymienianym na „cztery litery“.

Omówione tu charakterystyczne cechy ustrojowe przysłowia związane są, rzecz prosta, z jego formą, a raczej formami, co znowuż jest uzasadnione rozumieniem przysłowia jako utworu literackiego. Przy całym swym prymitywizmie jednozdaniowy utwór literacki zwany przysłowiem wykazuje dużą różnorodność pierwiastków formalnych, stanowiących o jego bogactwie artystycznym. Wśród nich dwa rzucają się w oczy: zwięzłość i wyrazistość.

Gwarancją zwięzłości przysłowia jest już jego postać gramatyczna — rama zdaniowa, nakazująca posługiwanie się ograniczoną ilością wyrazów. Przy pomocy budulca tego przysłowie osiąga wyrazistość, stosując zwłaszcza zabieg stylistyczny zwany kontrastem. „Nosił wilk, ponieśli i wilka“, „My rządźmy światem, a nami kobiety“, „Panu Bogu świeczka, diabłu ogarek“, „Nowe sitko na kołek, stare pod ławę“ — oto najpospolitszy typ przysłów.

Kontrast ten bardzo często otrzymuje zabarwienie komiczne, gdy przeciwstawione jakości są wyraźnie niewspółmierne. „Modli się pod figurą, a ma diabła za skórą“, „Wielcy złodzieje małych wieszają“, „Na świecie jak w łaźni — im wyżej, tym goręcej“, „Zalecał się Jasiiek Marynie, póki widział kluski w kominie, a jak wyjadł wszystkie kluski z komina, całuje mnie teraz... Maryna“ — ilustrują efekty komiczne przysłowia, niekoniecznie oparte na wyrazach nieprzyzwoitych.

A wreszcie przysłowie, które stosunki abstrakcyjne wyraża za pośrednictwem konkretnych obrazów, nacechowane jest z natury rzeczy realizmem.

Krótko mówiąc, przysłowie — jak przystało na utwór literacki — posługuje się dla celów artystycznych pewnymi jakościami estetycznymi⁴.

⁴ Przypomnieć warto, iż w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie znajduje się imponujący a nie wyzyskany naukowo warsztat przysłowioznawczy, ogromna kolekcja książek zawierających przysłowia lub im poświęconych, zebrana przez Ignacego Bernsteina. Jej wspaniały katalog (*Catalogue de la bibliothèque de Ignace Bernstein*, Warszawa 1900) bywa wciąż jeszcze cytowany jako doskonała bibliografia materiałów przysłowioznawczych.

Zbiór Bernsteina umożliwił S. Adalbergowi stworzenie *Księgi przysłów polskich* (1894), której trzykrotnie bogatsze wznowienie, *Nowa księga przysłów polskich*, jest obecnie w toku.

LE PROVERBE

RÉSUMÉ

1. Le fait même que dans un grand nombre de langues existent des termes particuliers désignant le proverbe (*paroimia*, *adagium*, *proverbium*, *Spruchwort*) prouve que le proverbe est un phénomène indépendant, formellement respecté, dissemblable aux autres créations linguistiques et puisqu'il en est ainsi la définition de son essence s'impose.

2. Le proverbe est une phrase ou bien une composition de deux ou trois propositions, qui pourtant du point de vue sémantique s'écarte décidément des autres phrases, puisqu'il a toujours un caractère d'image allégorique; ce caractère consiste en ce que le proverbe possède deux significations: l'une littérale, concevable lexicologiquement et l'autre allégorique, métaphorique qui l'emporte sur la première et qui tout en n'étant pas toujours compréhensible à la lettre, est employée infailliblement dans certaines situations de la vie. Dans le proverbe polonais „Tel Dieu envers Jacquot que Jacquot envers Dieu“ nous comprenons les mots, le rôle de Jacquot pourtant ne nous est point compréhensible, mais infailliblement nous savons où et quand il nous est possible d'employer ce proverbe.

3. L'orientation dans le monde des proverbes est rendue difficile à cause des formes variées que prennent ceux-ci. Nous voyons donc à côté des proverbes complets très souvent des apocopes, des proverbes abrégés, réduits parfois à une allusion. Outre les proverbes véritables se trouvent beaucoup d'expressions proverbiales. La difficulté de délimiter la frontière entre ces diverses variantes est parfois telle que les parémiographes y renoncent, bien qu'une analyse scientifique précise permette de les différencier correctement. Appeler quelqu'un „un oiseau des cieux“, c'est une expression proverbiale; mais dire de quelqu'un „qu'il vit comme un oiseau des cieux“ c'est une apocope, un proverbe biblique abrégé, et uniquement la pénétration jusqu'à la forme complète nous permet de comprendre entièrement le sens du proverbe.

4. Aux propriétés formelles du proverbe mentionnées au paragraphe 2. s'en ajoute une autre: thématique ou idéologique, la présence d'un élément didactique, puisque tout proverbe recommande ou bien condamne quelque chose. Et c'est justement cette propriété qui théoriquement nous permet de séparer le proverbe de la locution proverbiale, car la locution proverbiale est le plus souvent indifférente au point de vue idéologique. En même temps cette propriété lie le proverbe avec sa proche parente, la maxime, la sentence, la „pensée d'or“, qui grâce à celle-ci passe très souvent pour un proverbe bien que formellement elle diffère de lui.

5. Cette parenté nous fait supposer que le proverbe de même que la maxime est un phénomène littéraire des plus simples qui se trouvent aux confins des „créations“ linguistiques et littéraires. En effet, des recherches plus approfondies nous démontrent la justesse de cette supposition, puisque bien des arguments parlent en faveur d'elle. Parfois le proverbe montre des liens génétiques très étroits avec les créations littéraires telles que la facétie, l'anecdote et la chanson, que ce soit qu'il se présente comme un résumé d'une de ces créations ou bien une allusion faite à l'une d'entre elles. Pour saisir ensuite l'essentiel du proverbe il est nécessaire de recourir aux notions telles que l'allégorie, le didactisme, parfois la rime, en un mot aux notions tenant exclusivement à la science de la littérature. En plus il est possible,

peut-être même nécessaire, de lier le caractère allégorique du proverbe à la notion de fiction littéraire. Et enfin se trouvent dans les proverbes certaines qualités esthétiques, caractéristiques des phénomènes littéraires, telles la concision, l'emploi du contraste, le comique. En fin de compte: après avoir essayé de faire rentrer le proverbe dans une classe linguistique, ethnographique et enfin sociologique, celui-ci se présente comme „forme simple“, comme un des éléments les plus simples du monde des phénomènes littéraires.

Przełożyła Rosemarie Mańkowska